№ 203. Kraków, 6 Września—Środa. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *5 września.*

Mowa marszałka, wypowiedziana przy otwarciu sesyi sejmowej, wyszła po za granice ceremonialnego aktu. Już po raz drugi dr. Zyblikiewicz w zagajeniu Sejmu stawia rodzaj programu. W zeszłorocznej, pierwszej swej mowie, podniósł on przedewszystkiem stronę ekonomiczną programu organicznego rozwoju kraju. Wykazał, że jak pod względem narodowym w ostatnich kilkunastu leciech zrobiliśmy znakomity postęp, ponieważ zdołaliśmy wyrwać ze szponów germanizacyi urzędy, sądy, a przedewszystkiem szkoły — tak z drugiej strony co do bytu ekonomicznego nietylkośmy nie postąpili, ale może nawet cofnęli się wstecz. Wskazał przeto na prace ekonomiczne, jako stojące na czele spraw krajowych.

W tegorocznej mowie poszedł marszałek o krok dalej, specyalizując zadanie, wskazując szczegółowy tych prac ekonomicznych kierunek. Skorzystał ze sposobności ciężkich klęsk, jakie w roku bieżącym rolnictwo poniosło, wypowiedział, co było zdawna przekonaniem dość szerokich, ale niestety nie decydujących kół — że trzeba koniecznie zerwać z jednostronnością rolniczą naszego kraju, i starać się wszelkiemi siłami o podniesienie, o spotęgowanie krajowego przemysłu, ażeby w razie klęsk rolniczych, przynajmniej w pomyślnych przemysłowej pracy owocach, mieć jaką taką rekompensatę. Przekonanie to, jak powiedzieliśmy, podzielały zdawna szerokie koła opinii w kraju. Ale wypowiedziane z miejsca tak dostojnego, wpływowego, wypowiedziane przez przewodnika najwyższej w kraju autonomicznej władzy ustawodawczej i administracyjnej — nabiera ono tem donioślejszego znaczenia, ma nietylko widoki zwycięstwa w opinii publicznej, ale też i praktycznego urzeczywistnienia w działaniu władzy krajowej.

Drugi jeszcze punkt z mowy marszałka z uznaniem podnieść należy. W zeszłorocznej przemowie może zbyt jednostronnie podniósł marszałek kwestyę ekonomiczną — tak, że zdawaćby się mogło, iż w drugim kierunku pracy organicznej, w sprawie oświaty, nic już nie byłoby do czynienia. Tę mimowolną może jednostronność uzupełnił marszałek w tegorocznem swem przemówieniu. Fakt, któryśmy na tem miejscu podnieśli, przerażająco niska liczba umiejących czytać i pisać, zawstydzająca różnica, jaka pod tym względem zachodzi między nami a innemi krajami — musiały silne zrobić wrażenie na każdym umyśle światłym i patryotycznym. Uległ temu wrażeniu i marszałek. Podniósł silnie ów fakt w swej przemowie — wskazał jako środek zaradzenia złemu, usilniejszą niż dotąd działalność w kierunku zakładania nowych szkół ludowych. Zapuścił się w szczegóły co do tego, jak zadanie to spełnić pomimo przykrego stanu funduszów krajowych — a chociaż nie z wszystkiemi z nich moglibyśmy się zgodzić — chociaż nie sądzimy zresztą, ażeby było dobrem takie przesądzanie w szczegółach opinii Sejmu — to w każdym razie szczera wdzięczność i gorące uznanie należy się marszałkowi za to, że w prawdziwem świetle przedstawił Sejmowi ów zgrozą przejmujący stan oświaty w kraju — i sprawę **pomnożenia liczby szkół** postawił na porządku dziennym.

Do tego programu sejmowego skreślonego przez marszałka — dodał namiestnik punkt trzeci: sprawę indemnizacyjną, zapowiadając przedłożenie rządowe z projektem ugody — dodał następnie Sejm sam punkt czwarty, uchwalając na wniosek p. Dzieduszyckiego pierwszą pomoc dla ludności dotkniętej głodem i polecenie Wydziałowi krajowemu, aby szczegółowe poczynił dochodzenia i dalsze przedłożył wnioski. Program sesyi tegorocznej został już w ten sposób na pierwszem zaraz posiedzeniu nakreślony — i jest nadzieja, że wykonanym będzie, jeżeli tylko komisye gorliwie i z koniecznym pośpiechem zajmą się pracą, a Sejm mniej czasu niż dotąd tracić będzie na samo ukonstytuowanie się.

Sejm galicyjski.

(Pierwsze posiedzenie.)

Lwów, *4 września.*

Po nabożeństwie w kościołach obu obrządków — marszałek dr. **Zyblikiewicz** zagaił Sejm wobec dość nielicznie zebranych posłów, a przepełnionych publicznością galeryj. Na prowizorycznych sekretarzy powołał Marszałek posłów: Dzieduszyckiego, Dobrzańskiego, Romanowicza i Skałkowskiego. Mowę Marszałka i następną mowę Namiestnika przesłałem wam dzisiaj telegraficznie w dosłownem brzmieniu, przeto ich tutaj nie powtarzam. Marszałek poświęca kilka słów serdecznego wspomnienia zmarłym członkom Izby — arcybiskupowi Romaszkanowi i posłom Łukasiewiczowi, Tyszkowskiemu, ks. Mandyczewskiemu i ks. Jasiennickiemu, których pamięci Izba przez powstanie cześć oddaje.

Następują wybory sekretarzy, kwestorów i rewidentów.

Wybrani zostali ciż sami co w roku zeszłym, a mianowicie: sekretarzami posłowie Czaykowski Alfons, Jasiński Józef, Stadnicki Jan i Turzański; — kwestorami: Golejewski, Jocz, Korytowski i Turzański; — rewidentami: Wesołowski, Wolański Mikołaj, Sławiński, Torosiewicz, ks. Krasicki, Radzikiewicz, ks. Buchwałd, Dobrzański, Goldman, ks. Kitrys i Wernicki.

Poseł Wojciech hr. **Dzieduszycki** czyni naglący wniosek o pomoc dla ludności dotkniętej wylewami, żądając: 1) udzielenia Wydziałowi krajowemu kredytu do wysokości 10.000 złr. dla przyjścia z pierwszą pomocą, 2) polecenia Wydziałowi, aby zbadał dokładnie rozmiary klęski, i jak najrychlej przedłożył Sejmowi wniosek co do sposobów zaradzenia grożącej nędzy. Co do kwestyi formalnej (nagłości) wnioskodawca słusznie twierdzi, że jest ona tak jasną, iż jej dowodzić nie potrzeba, wnosi przeto, aby z ominięciem wszelkich formalności, bez drukowania, przystąpić bezzwłocznie do rozprawy nad tym wnioskiem. Co gdy uchwalono wnosi poseł **Golejewski**, aby wniosek ten odesłać do Wydziału krajowego jako komisyi. **Smarzewski**: Nie można i nie potrzeba odsyłać do Wydziału. Pierwsza część wniosku żąda kredytu dla Wydziału — toż o tem Wydział sam referować nie będzie. Możemy i powinniśmy to zaraz uchwalić, jeżeli pomoc ma być szybką. Druga część jest poleceniem Wydziałowi krajowemu czynności, która jest w chwili takiej klęski naturalną i konieczną. Jest za tem, aby wniosek Dzieduszyckiego przyjąć w całości.

Dzieduszycki: Całe porzecze Dniestru zalane. Woda unosiła galary, materyał budowlany, ścięte drzewa — które rozwalały domostwa. Cały zbiór tych okolic uniesiony przez wodę. Nawet w zagrodach zamuliła woda to, co już było w domostwie. Ludność więc już dzisiaj, po żniwach, jest w stanie przednówka, a w wielu miejscowościach już teraz dwory muszą chleb rozdawać. To wystarczy na umotywowanie wniosku.

Jakoż Izba prawie jednogłośnie wniosek ten w całości przyjęła.

Z porządku dziennego następują pierwsze czytania sprawozdań Wydziału krajowego. P. **Pietruski** przedkłada sprawozdanie z całorocznych czynności Wydziału, i wnosi w myśl zeszłorocznej uchwały Sejmu, aby sprawozdanie to przekazać komisyi budżetowej. Dawnemi laty wybieraną była do tego osobna komisya, zwana lustracyjną. W roku zeszłym jednak Sejm uchwalił nie wybierać osobnej komisyi, ale przekazać ją komisyi budżetowej. Gdy jednak komisya budżetowa obarczona licznemi innemi czynnościami tej nie załatwiła — przeto poseł hr. **Wodzicki** Henryk wnosi: Sejm poleca komisyom specyalnym, aby przy rozbiorze szczegółowych przedmiotów, jakie im przekazane będą, wzięły także pod rozbiór dotyczące części sprawozdania i zdały z nich sprawę Sejmowi. P. **Sławiński** wykazuje całą niepraktyczność wniosku tego. Będą kolizye między pojedyńczemi komisyami. Nie wiedzieć, co do której należy. Jeden i ten sam przedmiot mogłyby wtedy wziąć dwie komisye — inne części sprawozdania nie byłyby wcale załatwione. Wnosi: wybrać jak dawniej komisyę lustracyjną z 4 członków. Popiera go **Kowalski** i ks. **Sawa**, który chce zwiększenia liczby członków komisyi do 9. **Chrzanowski** mówi przeciw odesłaniu do komisyi budżetowej. **Krukowiecki** za osobną komisyą. **Golejewski** chce odroczenia całej sprawy. **Pietruski** tłomaczy się, że Wydział tylko dla tego wnosił odesłanie do komisyi budżetowej, ponieważ Sejm w roku zeszłym tak uchwalił. Przy głosowaniu upada wniosek **Golejewskiego** o odroczenie, i wniosek **Wodzickiego** o przekazanie wszystkim komisyom — a utrzymuje się wybór osobnej komisyi (wniosek **Sławińskiego**) złożonej z 9 członków (poprawka Sawy). Przy tej sposobności zapytuje **Smarzewski**, co się stanie z zeszłorocznem sprawozdaniem Wydziału krajowego, które nie zostało załatwione? Sądzi, że zostanie ono przekazane tej samej komisyi. Zakrawało już na nową a długą rozprawę formalną, której jednak kres położono, gdy się przekonano, że z jednej sesyi na drugą bez osobnego przedłożenia sprawy przechodzić nie mogą.

Sprawę udzielenia rektorowi politechniki lwowskiej głosu wirylnego, przekazano komisyi prawniczej z 7 członków.

Komisya edukacyjna, dawniej z 9 członków złożona, została na wniosek **Czerkawskiego** zwiększona do liczby 12 członków, a to ze względu na znaczne prace, jakie ją w tym roku czekają. Przekazano do niej: reformę ustaw o szkołach ludowych i projekt zmiany ustawy z 2 maja 1873. Sprawę odstąpienia funduszowi szkolnemu miejscowemu we Lwowie części placu Castrum, tudzież sprzedania rządowi gmachu świętego Mikołaja we Lwowie, oddano komisyi administracyjnej z 15 członków. Sprawozdanie Wydz. krajowego o umieszczeniu internatu dla uczniów lwowskiego seminaryum, odesłano do komisyi budżetowej z 16 członków. Sprawozdawcą tych wszystkich spraw był poseł **Pietruski**.

Dr. **Smolka** przedkłada wnioski Wydziału krajowego, z nowelą do ustawy gminnej o grzywnach na rzecz miejscowych funduszów ubogich. Odesłano do komisyi administracyjnej.

Znany wniosek Wydziału krajowego w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych, (sprawozdawca hr. **Badeni**) — przekazano komisyi drogowej z 12 członków.

Zamknięcie rachunków funduszów krajowych za r. 1881 — i budżet na r. 1883. (Sprawozdawca dr. **Wereszczyński**), oddano komisyi budżetowej.

Wreszcie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie rozmaitych zmian terytoryalnych, (sprawozdawca **Podlewski**), przekazano jak zawsze komisyi prawniczej.

Marszałek odczytuje zaproszenie od komitetu wystawy przemyskiej wystosowane do posłów, aby zwiedzili wystawę, tudzież zaproszenie na kongres naftowy. Gremialna wycieczka posłów do Przemyśla nastąpi w piątek, jako dzień świąteczny.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne jutro o godz. 11. Na porządku dziennym pierwsze czytania dalszych sprawozdań Wydziału krajowego — i nowego sprawozdania o zreorganizowaniu oddziału rachunkowego Wydziału krajowego — tudzież wybór uchwalonych dzisiaj komisyj.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Przemyśl, *4 września.*

(?) Pod przewodnictwem ks. Adama **Sapiehy** rozpoczęły się dzisiaj posiedzenia członków Towarzystwa gospodarskiego, którego komitet centralny zwołał ogólne zgromadzenie do Przemyśla w tym celu, aby członkom dać sposobność do zwiedzenia wystawy i przekonania się o postępach w rolnictwie i przemyśle. Na to ogólne zgromadzenie przybyli wcale licznie delegaci Towarzystwa krakowskiego, którym ks. Sapieha podziękował za obecność na posiedzeniu, równie jak za udział w otwarciu wystawy. Zagajając posiedzenie wspomniał przewodniczący o hr. **Dürckheimie**, właścicielu dóbr z Wiednia, którego specyalnością jest fabrykacya masła i sera. Hr. Dürckheim zawiązał spółkę eksportową dla produktów nabiałowych, zwiedził już całą Galicyę, zniósł się z wybitniejszymi producentami nabiału i przyjechał do Przemyśla na ogólne zebranie Tow. gosp., aby stanowczo sprawę tę omówić. Przemówienie swoje zakończył ks. Sapieha wezwaniem obecnych, aby przez powstanie z miejsc uczcili pamięć śp. Kazimierza hr. **Krasickiego**, który dłuższy czas był niezmordowanym prezesem Tow. (Zgromadzeni członkowie powstali z miejsc.)

Towarzystwo lublańskie, którego delegatem był hr. Krasicki na walne zgromadzenia galic. Tow. gospod., mianowało na jego miejsce delegatem p. **Grelińskiego**, sekretarza Towarzystwa galicyjskiego, który nadto reprezentuje Towarzystwa austryacko-szląskie — kraińskie — salcburskie i inne.

Oddział sanocki nadesłał wniosek, wzywający komitet do poczynienia odpowiednich kroków, ażeby słoty i nawalne deszcze podczas żniw były zaliczone do rzędu klęsk elementarnych uprawniających do żądania opustów podatkowych. Wniosek ten będzie traktowany na posiedzeniach następnych.

Członek komitetu, p. Jan **Breuer** przedłożył obszerne sprawozdanie z czynności komitetu w sprawie podniesienia chowu bydła rogatego od roku 1880. Z szeregu licznych czynności, wyliczonych przez sprawozdawcę, podnoszę, że komitet zgodnie z uchwałami Rady ogólnej, otrzymawszy od rządu subwencyę w kwocie 60.000 złr. zaprowadził dotąd 11 obór zarodowych, a w ciągu r. b. ma jeszcze urządzić 9 takich obór. Obory zarodowe, już urządzone, znajdują się w hrabstwie tarnowskiem w Lipniku, Ostrowie, Wiązowej, Kalnikowie, Łączynie, Horodence i Zaleszczykach. Z polecenia komitetu jeździli w marcu r. b. delegaci jego do Szwajcaryi, celem zakupna 30 szt. krów i 3 buhajów, potrzebnych do urządzenia trzech kompletnych obór zarodowych. Wywiązując się z tego polecenia, kupili delegaci ogółem 42 sztuk bydła rasy bemenskiej i simenthalskiej. Z tych pozostało 30 sztuk dla obór zarodowych, a 12 sztuk rozkupili prywatni hodowcy. Wydano na zakupno tego bydła przeszło 26.800 franków, tak, że jedna sztuka kosztuje mniej więcej 650 franków. Bydło tam zakupione znajduje się w stajniach pp. Koziebrodzkiego, Obsta, Gołuchowskiego, Fedorowicza i innych. Według ras, mamy obecnie w kraju następujące obory zarodowe: Rasy berneńskiej jest 6 obór, rasy kulandzkiej 2, pinzgańskiej 1, krajowej nizinnej 2, razem 11, pozostaje więc do urządzenia jeszcze 9 obór. Dla tych obór zaprowadzono księgi rodowodowe. Stacyj buhajów było w r. z. 96 a obecnie mamy 242 subwencyonowanych stacyj. Dalszą czynnością komitetu, prowadzącą do podniesienia chowu bydła, było wysłanie dwóch uczniów do zakładu Fleischmanna w Raden, celem wyuczenia ich prawidłowej fabrykacyi masła i serów. Do Wydziału krajowego udał się komitet z prośbą o stypendya dla tych uczniów. — Poczynił dalej starania, ażeby dotychczasowy barbarzyński sposób cechowania bydła został zmieniony, i ażeby zaprowadzono: albo znaczenie na uszach mniej bolesne, albo na rogach.

P. **Ostaszewski** w imieniu oddziału sanockiego uczynił wniosek, dążący do zaniechania dalszego tworzenia obór zarodowych, które podnoszą chów bydła tylko u obywateli majętnych a w niczem nie przyczyniają się do podniesienia bydła włościańskiego.

Wniosek ten nie został poparty, upadł więc.

Następnie w skutek przemówienia p. Younga, który domagał się, aby do obór zarodowych dostawało się tylko bydło rasy krajowej, jako najlepsze dla nas, wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya polemiczna na temat, które rasy bydła są najodpowiedniejsze dla naszego kraju? Zdania były bardzo podzielone. Potępiano głównie rasę

Kartka z podróży.

Kijów, *z końcem sierpnia.*

Zwiedzaliśmy w tych dniach gród Nestora, prastare siedlisko rusińskie — Kijów. Nic nie uderza oka widza, aby to było miasto Rusinów. Wieżyce sofijskie, kopuły cerkwi Konstantyna, schowana w fortach Ławra i Dniepr wysychający — milczą, nie dając wymownych, współczesnych świadectw, że Kijów jest grodem rusińskim. Szyldy, sklepy, mowa, pisma, teatr — słowem żaden rys życia zewnętrznego nie przypomina Rusi w Kijowie. Grupy pątników, wlekących się z niziny kijowskiej, przydnieprskiej, stanowiącej część miasta, zwaną „Padoł“, wlokących się o kijach z węzłami na plecach, przez górną część miasta, zwaną „Lipki“, do Ławry, do katakumb ławrskich drogich — „ugodników“, zwracając uwagę widza przez swój typ i strój. Czerwone „czoboty“, „świty“, przez plecy, koszule wyszywane, czapki baranie, a gdzieniegdzie „namitki“ na głowach kobiet; oko czarne, płeć śniadawa, wzrost kobiet krępy, jak wiśnia w sadzie przy futorze, a mężczyzn — smagły, topolowy — to Ruś!

Po za tą Rusią ludową, nie ma w Kijowie nic, coby świadczyło o świadomem, widomem, zewnętrznem, odrębnem „ja“ małoruskiem.

Mój cycerone, na nalegania o pokazanie osobliwości rusińskich, powiódł nas na ulicę „Dużą Włodzimierską“, ciągnącą się po płaskowzgórzu równoległem, a raczej przeciwległem względem płaskowzgórza „Peczerskiej Ławry“, kazamatów, arsenału i ponurych fortów.

„Duża Włodzimierska“ należy do piękniejszych ulic, czystych, posiadających wiele nowych domów, wiele pięknych widoków. Zamyka ją ponury, ceglasto-czerwony, olbrzymi gmach uniwertytetu z jednej, a koszarowy gmach „Prysutstwiennych miest, czyli dykasteryj rządowych z drugiej strony. Właściwie na przedłużeniu tego płaskowzgórza „Włodzimierskiej“ ulicy — stoi pomnik żelazny, kształtu kaplicy św. Włodzimierza. Z jednej więc strony gmach Uniwersytetu, który się nazywa wszechnicą „Włodzimierską“, — z drugiej pomnik Włodzimierza, oto jest ta część miasta, gdzie się ważniejsza część historyi Kijowa — spełniła. Tu stoi „Sobór sofijski“, tu „cerkiew Konstantyna“, mająca osadzonego na krzyżu „orła dwugłowego“!

W tej właśnie części miasta poczyna się wznosić przeczysty okaz zaprzepaszczenia odrębności rusińskiej — okaz, czyli pomnik Bogdana Chmielnickiego. Słup z cegły, jako szeroki piedestał stanął; na nim się wznosi konny posąg Chmielnickiego, okryty jeszcze płótnem, bo robota wznoszenia pomnika jeszcze nie została ukończoną.

Rozglądaliśmy się w około, obserwowaliśmy miejsce, postawę posągu i rozważaliśmy figuryczne, przenośne znaczenie tej postawy. Wtem się mnich przechodzący przysunął do mnie i zaczął snuć taką opowieść:

— Mikieszyn, twórca posągu, sławny „człowiek“. „Żal“ (szkoda), że grupy nie będzie, (lach, żyd i ksiądz). Dużo czytałem o Chmielnickim. On tak powinien stać, twarzą do „soboru“, bo inaczej toby znaczyło, że on na historyę Kijowa „plujot“.

Opowieść, raczej monolog — skończony. Mnich się ukłonił i poszedł w kierunku cerkwi Konstantyna.

Muszę teraz ten monolog — wyjaśnić.

Bogdan stanął na placu między soborem Sofijskim a gmachem „Prysutstwiennych miest“, czyli dykasteryj rządowych, gdzie się znajdują wszystkie biura rządowe, wszystkie ważniejsze władze, począwszy od „Izby sądowej“ aż do aresztu policyjnego.

Posąg Bogdana na koniu rozpędzonym, zwrócony jest twarzą do soboru, a ręką wyciągniętą wskazuje na dykasterye, na „policyę“. Przy pierwszym ustawieniu posągu był on zwrócony tyłem do soboru, twarzą do Dniepru, a ręką wskazywał na północo-Wschód, niby na Moskwę. Taka postawa była przynajmniej ściśle historyczną. Bogdan Chmielnicki, zły duch Rusi, zawiódł Ruś za Dniepr, w objęcia Moskwy, z których nie może teraz Ruś wyrwać nawet prawa o nauczaniu w szkółkach ludowych po małorusku. Na taką postawę posągu Bogdana, nie zgodziła się władza soboru sofijskiego. Jakto? on będzie odwrócony od nas — wołano i wnioskowano; znaczy się — on depcze przeszłość Kijowa.

I wedle moskiewskiego przysłowia: „Poszła pisać gubernia“. Zaczęły się rzeczywiście różne pisaniny, skutkiem czego, posąg Bogdana ustawiono tak, jak wyżej zaznaczyłem: twarzą do Sofijskiego soboru, a ręką wskazujący na „kutuską“ policyjną.

Gdzież więc północo-Wschód, gdzie Moskwa, gdzie idea wpadania w objęcia? Alegorycznie, postawa pomnika, ruch ręki, wskazuje chyba na Zachód.

Protest duchowieństwa sofijskiego soboru nie znaczy jednak myśli separatystycznej. Jest to chyba przesada w pojęciu o czci dla świątyni.

Tak więc pomik Bogdana Chmielnickiego jest w Kijowie jedynym, zewnętrznym, smutnym dokumentem rusińskim. Przezeń, przez ten dokument, panuje nad Rusią Nirwana. Nicość absolutna. Dać „spektakl“ małoruski, zaśpiewać piosenkę z estrady koncertowej w języku Szewczenki, wydać książeczkę jedną lub dwie w ciągu roku — trzeba się kłaniać, żebrać pozwolenia i zaskarbiać łaski p. Pichmy, który w *Kijewlaninie* wnet może grom rzucić o kiełkującej pod „spektaklem“ lub „piosenką“ — myśli seperatystycznej.

Tak nam się z naszego punktu widzenia, z punktu odczuwania boleści cudzych, przedstawiają stosunki na gruncie kijowskim. Azali tak samo czują i pojmują sami kijowscy Małorusi? — Chyba nie. Wszystko, cały puls życia zwrócony jest ku jednemu środkowi spraw ludzkich, ku „diełu“, ku zdobyciu „barysza“ i „barysza“ — to jest zysku. Tak o tej Rusi myślą i mówią, jak my teraz o dawnych np. Lutykach na Rugii.

Jak podnieść, jak wskrzesić ducha odrębności, poczucie własnego „ja“? Zdaniem naszem, nie ma punktu wyjścia; przynajmniej my nie widzimy we współczesnym stanie dróg do tego celu. *Zaria* podniesie czasem głos; *Kijewlanin* wnet sypnie „donos“, czyli zaszpieguje. Koło więc życia ciągle obraca się jak w przepaścistej jakiejś kałuży. Przyjżyjmyż się teraz Kijowowi w ogóle, jako miastu.

Ogólny widok — przepyszny. Zieleń ogrodów służy za cudną oprawę dla miasta. To ta, to inna część miasta, jakby się kąpała w zieleni. „Pieczersk“ wygląda ponuro, strasznie, lodowato. Wije się doń z Lipek droga przez wąwoz tak zasłoniony wzgórzami, że dywizyę wojska można wyciągnąć na tę drogę, a w okolicy nie będzie jej widać. Droga wiedzie przez bramy wałów, niskie, długie, szare. Gdzie spojrzysz, forty, wały, bastyony, fosy. Długie rzędy kazamatów wcale nie dodają uroku. Ławra z królestwem „moszczów“ i arsenał naprzeciw Ławry stojący, tak są zasłonione wałami, że ich z poza nich prawie nie widać. Naokuluteńko arsenału, piramidy kul w trapezach różnego kształtu ozdabiają i sam gmach, i samą drogę. Dopiero przy wjeździe na marsowe pole rozwidnia się ten labirynt murów i przygnębających widoków. Na tem polu równem, gładkiem, zielonem, może swobodnie manewrować cały korpus z jazdą i działami. Słowem — Pieczersk jest fortecą, której znaczenie może dopiero wykaże spodziewana wojna od granicy zachodniej. Widok z tego punktu, gdzie stoi „kaplicowy“ pomnik Włodzimierza, komuż jest nieznany z opisu lub z natury? Kto był w Kijowie, ten patrzał w tę dal zadnieprską. Widok to po sto razy opisowany, cóż my możemy doń dodać? Nasze wrażenie było raczej smutnem, niżli przyjemnem. Być może, że oprawa pochmurnych niebios rzucała tęsknotę, smutek, zadumę i ponurość na tę równinę zadnieprską. Krzewostan niski, potem ługi zielone, gdzieniegdzie jakiś wężowaty pasek piaszczysty, a w oddali to wszystko okolone na samej krawędzi czarnem borem. — „Padół“, wobec tej równiny z zielonemi i złoconemi kopułami cerkwi, wygląda jak wielka fabryczna osada. Przyjmując „Dom kontraktowy“ za środek „Padołu“, obliczyliczyliśmy po jednej jego stronie i po drugiej po 10 cerkwi. — Kijów, zdaleka, z któregokolwiek punktu, wygląda na miasto samych cerkwij. Rozepchane kopuły, kształtu olbrzymich bań; zwężające się kopuły w formę wysmuklejszych wieżyc, krzyże wreszcie i krzyże, a wszystko błyszczy złotem i zielonością.

Ale czas nam już wejść na „Kreszczatik“, arteryę Kijowa, centr ruchu i życia. Ulica bardzo szeroka, szkaradnie zabrukowana, środkiem posiadająca nieestetyczny, nigdy nie wysychający rynsztok. Z punktu „Bessarabki“, gdzie są kramy kupieckie, perspektywa ulicy przedstawia się dość powabnie. Są domy wysokie, nawet cztero-piętrowe, a wszystkie prawie nowe. Tu szeregi sklepów, hoteli, banków, poczty, owocarń i ulicznej giełdy. Dorożki „jednokonki“, specyficznego gatunku moskiewskiego, turkoczą okropnie. Gwar i szum, przypomina wyłączną cechę Warszawy. Po kioskach sprzedają dzienniki polskie; po restauracyach i cukierniach są pisma polskie. Język polski daje się często słyszeć, ale wbrew tegorocznemu twierdzeniu *Kijewlanina*, nie widzieliśmy wcale, aby kijowscy Polacy „nosili głowy do góry zadarte“. Owszem, wyraz przygnębienia, ciężkiej doli i twardej pracy odbija się prawie na twarzy każdego. Kijowscy Polacy nie posiadają żadnej własnej instytucyi, ani klubu, ani towarzystwa dobroczynnego, zgoła nic; nie mogą też więc skupić czyli zogniskować swych sił moralnych lub materyalnych. (D. n.)

holenderską, która zawiodła wszelkie oczekiwania, a podnoszono zalety rasy krajowej, której, jak to wypływało z przemówień znakomitych rolników, w kraju naszym wcale nie ma, albo tylko tak mała ilość, że trudno ją odszukać.

Powodzi rozmaitych poglądów, położyli kres pp. Gniewosz. Abrahamowicz, Seweryn Henzel i sprawozdawca Breuer, którzy podnieśli, że wprowadzenie do obór zarodowych ras zagranicznych, głównie zaś szwajcarskich, polega na uchwałach Rady ogólnej Tow. gospodarskiego i nie jest pomysłem jednostek lub komitetu. Wprowadzając do kraju te rasy, liczono się z stosunkami tutejszymi; kraj cały podzielony jest na strefy, a do każdej strefy wprowadzamy takie rasy, które według wszelkiego prawdopodobieństwa zaaklimatyzują się i wytworzą dobrą rasę krajową.

Po tej dyssertacyi przyjęto do wiadomości powyższe sprawozdanie komitetu.

Ważny wniosek uczynił ks. Eustachy Sanguszko.

Podnosząc fakt, że w Galicyi, w której znachodzi się pierwsza na kuli ziemskiej kopalnia soli, sól jest najdroższa, podnosząc dalej fakt, że dzięki rządowi, kraj przeważnie solniczy, posiadający kopalnie soli, nie ma jej dla bydła, w skutek czego bydło ginie. podnosząc wreszcie fakt, że w r b. pasza w skutek słotnego lata zgniła w całym kraju a dla braku soli nie może być poprawioną, wskazując wreszcie na niebezpieczeństwo powstania zarazy bydlęcej, wzywa mowca komitet do poczynienia energicznych kroków u ministerstwa skarbu, ażeby rolnicy za pośrednictwem Towarzystw gospodarskich we Lwowie i Krakowie, mogli dla bydła otrzymywać sól po takich cenach, po jakich rząd sprzedaje ją fabrykantom mydła. Dziwne jest zachowanie rządu w tym kierunku. Na rozliczne prośby, powtarzane od lat wielu. odpowiedział ministar skarbu w ostatnich czasach, że rozpisał konkurs na wynalezienie sposobu zdenaturalizowania soli kuchennej, i że jeżeli znajdzie się taki środek, naówczas rolnicy otrzymają tanią sól bydlęcą. Tymczasem chemicy twierdzą, że środka denaturalizującego sól kuchenną nie ma; nim więc znajdzie się geniusz, który wynajdzie taki środek, wyzdycha nam wszystko bydło. A wszakże w interesie samego rządu leży, ażeby w kraju nie panowały zarazy na bydło, aby ono nie ginęło. Niekonsekwencya rządu objawia się także w tem. że gdy z jednej strony daje subwencye na podniesienie chowu bydła, z drugiej strony nie chce dać soli dla bydła, która najbardziej przyczynia się do podniesienia jego chowu.

P. Struszkiewicz ilustrował cyframi krzywdę, jaką rząd wyrządza rolnikom. Mydlarzom daje rząd 100 kilogramów soli zanieczyszczonej za 50 ct., w tej soli jest 94% czystej soli. Do fabryki w Szczakowej daje rząd taką samą sól po 30 ct. za 100 kilogr. a rolnicy chcąc ratować bydło od zupełnej zagłady muszą kupować dlań drogą sól kuchenną.

Wniosek ks. Sanguszki poparli jeszcze pp. Gniewosz, Górski, Ostaszewski; p. Henzel zaś zrobił uwagę, że komitet wyczerpał już dawno wszystkie środki i sposoby uzyskania taniej soli bydlęcej. Wysyłał on petycye do wszystkich władz, ciał administracyjnych i ustawodawczych, kołatał u wszystkich możliwych ministerstw — niestety, wszystko było bezskuteczne. Teraz nie wie już nawet do kogo ma wystosować petycyę, aby odniosła skutek.

P. Górski radził udać się do Sejmu i do delegacyi polskiej w Wiedniu.

Wniosek ks. Sanguszki przyjęto jednogłośnie.

Po południu odbyło się drugie posiedzenie, na którem prof. szkoły dublańskiej p. Tyniecki miał bardzo długi wykład o użytkowaniu lasu dębowego na korę garbarską. Wykład ten, który trwał do godz. 5 min. 15, zakończył się przyjęciem przez zgromadzenie następującej rezolucyi:

„Ponieważ garbarska kora dębowa jako materyał pierwszorzędny może mieć odbyt, jeszcze zaś większy pokup mieć będzie w razie istotnie większego rozwoju garbarni krajowych, zwraca się uwagę właścicieli lasów na korzyści wynikające z zaprowadzenia gospodarstwa garbarsko-odroślowego w sprzyjających okolicznościach.“

Dalsze posiedzenia jutro.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Lwów, 4 września.

(Z. Z.) Nie wesołą była dziś fizyognomia Sejmu. Posłowie zebrali się bardzo nielicznie, tak że była chwilowo obawa braku kompletu. Klęska rolnicza zaraz pierwszemu posiedzeniu Sejmu nadała cechę. Wspomniał o niej Marszałek, wspomniał Namiestnik w swych mowach — a wniosek hr. Dzieduszyckiego, który właśnie reprezentuje w Sejmie okolicę, najsilniej klęską dotkniętą, i uchwalenie go z pominięciem wszelkich regulaminowych formalności — dowodzą najlepiej. jak silnie odczuli posłowie tę klęskę. Prócz tej jednej sprawy, zresztą pierwsze posiedzenie, jak zwykle, nie przedstawiało żadnego interesu — same pierwsze czytania, same uchwały o wyborach zwykłych komisyj, i formalne dyskusye, do której komisyi jaki przedmiot należy. Nie bez znaczenia jest uchwała zwiększenia liczby członków komisyi edukacyjnej. Była to dotychczas niezdobyta forteca stronnictwa „Stańczyków“ w ścisłem tego słowa znaczeniu. W roku zeszłym zrobiono mały wyłom — wprowadzając do komisyi posłów Czerkawskiego i Dzieduszyckiego. Wszakże dopiero przy zwiększaniu liczby członków komisyi, da się wprowadzić w większej ilości nowe żywioły do tej komisyi. Wniosek dra Czerkawskiego był więc bardzo odpowiedni, a motywa jego tak naturalne, że się nic przeciw nim nie dało powiedzieć.

W ugrupowaniu stronnictw nie ma żadnych zmian. P. Hausner, który należał do klubu postępowego — przeszedł obecnie do „dzikich“ — i nie należy do żadnego klubu. Ci, co w roku zeszłym wystąpili z „klubu reformy“ po mowie dra Zatorskiego — dotąd ani osobnej grupy nie utworzyli. ani też nie przyłączyli się do żadnej z istniejących. P. Męciński, jeden z ważniejszych miedzy nimi — jeszcze nie przybył.

Dzisiaj o 7 wieczór odbędzie się posiedzenie Koła sejmowego — o tyle ważne, że od niego zależy skład sejmowych komisyj. Koło bowiem wybiera ze swego grona „komisyę matkę“ — która układa propozycye do wszystkich komisyj. Tak ułożone listy członków komisyj, zostają potem posłom w druku rozdane. A że druk jest — potęgą, przeto zwykle przechodzi lista ułożona przez „matkę“. Że zaś dalej od składu pojedynczych komisyj zależy w wysokim stopniu i ilość i kierunek sejmowej pracy, przeto zrozumieć łatwo, iż ta zakulisowa czynność, jaką jest wybór „matki“ jest niesłychanie ważną. Przyznać jednak trzeba, że owa „matka“ była w ostatnich latach dość sprawiedliwą, i dla wszystkiej swej dziatwy względną — dość bowiem słusznie uwzględniała stosunek głosów pojedynczych klubów w Sejmie, i odpowiednio do tego wyznaczała reprezentantom klubów miejsca w komisyach. Spodziewać się należy, że i w tym roku tak będzie.

Lwów, 4 września.

Dnia 9 b. m. wyjeżdża do Wiednia prezydent tutejszego sądu apelacyjnego p. Schenk, zamierzając ponowić swą prośbę o uwolnienie go z urzędu. Pan prezydent liczy tym razem na przychylne załatwienie tej prośby, a jeżeli jego życzenie spełnionem zostanie, już nie powróci do Lwowa, lecz w Wiedniu lub w Lincu osiądzie. Wprawdzie jeszcze przed rokiem żądał p. Schenk dymisyi. lecz wówczas uległ przedstawieniom ministra i pozostał w urzędzie. Dziś zdaje się, że prezydent nie tak łatwo cofnie swe podanie o dymisyę; nietylko bowiem, że stosunki jego rodzinne się zmieniły i nie zatrzymują go we Lwowie (syn młodszy prezydenta ukończył właśnie gimnazyum, i ma zamiar wstąpić do akademii wojskowej), ale nadto i pewne znużenie objawia się u p. Schenka, co zresztą jest naturalnem, wobec podeszłego już wieku, i znanej pracowitości i akuratności w pełnieniu obowiązków.

Równocześnie z ustąpieniem p. Schenka ustąpi także wiceprezydent apelacyjny, p. Körber. Obaj ci dostojnicy ukończyli oddawna obowiązkowe 40 lat służby, a p. Körber kilkakrotnie już oświadczał. że tak długo tylko urzęduje, dopóki pan Schenk jest prezydentem.

Opuszczenie więc rychłe krzeseł prezydyalnych w apelacyi lwowskiej przez te dwie osobistości jest faktem, z którym jako już nieuniknionym liczyć się należy, i oglądnąć się wcześnie za następcami. Ile ważne są te posady, nie potrzebuję dowodzić. Pp. Schenk i Körber, jakkolwiek Niemcy, życzliwymi są dla kraju; niemniej przeto było poniekąd anomalią, że dwie najwyższe posady sądowe w kraju oddano Niemcom, pomimo iż język polski jest urzędowym. Że teraz na te posady sędziowie Polacy wstąpią, uważamy jako rzecz tak naturalną, iż nie potrzeba nawet o to się upominać. Ale kto z Polaków obejmie ster sprawiedliwości we wschodniej części kraju? Oto pytanie, które zaprząta umysły wszystkich, co wiedzą, jak ważną rolę odgrywa sądownictwo w stosunkach naszych, jak wielki jest wpływ urzędników sądowych na lud wiejski, i jak licznie między personalem sądowniczym w Galicyi wschodniej znajdują się zwolennicy polityki pp. Naumowiczów i Płoszczańskich. Mniemam więc, że kwestya obsadzenia prezydyum apelacyjnego jest dla nas kwestyą pierwszorzędnej doniosłości, i czas wielki, aby tę kwestyę postawić na porządku dziennym dyskusyi publicznej.

Paryż, 31 sierpnia.

(Kasztany gorące w pojęciu niemieckiem. — Duch islamu. — Kampanija organu opurtunizmu).

(=) Ażeby mieć pojęcie jasne, jakiego Francya niebezpieczeństwa uniknęła, usuwając się od sprawy egipskiej, zastanowić się należy nad następującem dziennika *Deutsche Tagblatt* wyznaniem: „Pojmujemy, iż się nikt nie zachwyca angielską bez skrupułów polityką; lecz co za rezultat osiągnęlibyśmy, gdybyśmy politykę tę zwalczali? Wyciągalibyśmy jeno kasztany z ognia dla Francyi i poróżnili się z Anglią, bez możności zaskarbienia sobie w stopniu najmniejszym wdzięczności Francuzów.“ Politykę tą Niemcy by zwalczali, gdyby do niej Francya rękę była przyłożyła i doprowadziliby do poróżnienia Francyi z Anglią. Na jakimkolwiek punkcie stojąc i z jakiegokolwiek punktu na interesy Francyi spoglądając, z żadnego kłótnia z Anglią nie przedstawia się jako rzecz pożądana. Pożytku ztąd ani źdźbła; szkoda zaś — ta tylko, iż do sojuszu antifrancuskiego, jakim związane są Niemcy, Austrya i Włochy, przybyłby jeden gabinet więcej Gdybyć to chodziło o interes jaki żywotny! Francya ma nad Nilem interesy — temu przeczyć nie można; nie takie atoli niesłychanie ważne, ażeby ryzykować dla nich miała dobre stosunki z mocarstwem, mogącem jej, w razie danym, szkodzić ogromnie. Więc też Francuzi winszują sobie, iż się wciągnąć nie dali. Stronnictwo nawet Gambetty, sprawcy przymierza, na mocy którego nastąpić miała interwencya wspólna, nie występuje już z wielkiemi za przymierzem owem żalami.

Owoce odstąpienia od przymierza tego pokazują się na gruncie, który dla Francyi więcej ma znaczenia, aniżeli grunt egipski. W bejostwie Tunetańskiem coraz to wyraźniej manifestuje się uspokojenie. Plemiona, które istniejącego porządku rzeczy nie uznawały, jedno po drugiem zgłaszają się po *aman* (przebaczenie). Władze francuskie ze skwapliwością udzielają im takowego. Ważnem jest to z tego względu, że świadczy o usposobieniu przyjaznem ze strony świata mahometańskiego, nad którym Francya panuje w Algierze. Od usposobienia świata tego zależy spokój panowania jej, rozwój kolonizacyi afrykańskiej, pomyślność w widokach, jakie dla niej wnętrze Afryki otwiera. Powstania algierskie nie zkąd innąd pochodziły, jeno ztąd, że z Tunisu, z Tripolis, z Egiptu, z Arabistanu napływały podniety, które wszystkie bez wyjątku tkwiły w duchu islamu. Cóż to dla Francyi będzie za korzyść, gdy duch ów bunty wydmuchiwać zaprzestanie! Dla zapewnienia sobie, dla uczynienia możliwą korzyści tej, warto było nie rwać się do wojny przeciwko powstańcom egipskim, którzy, bądź co bądź pomijając duch islamu i względy wszelakie, mają po stronie swojej słuszność, broniąc się przeciw najohydniejszem z panowań, przeciwko panowaniu... lichwiarstwa.

W Paryżu, w tej porze ogórkowej, prowadzi się *à petit bruit* kampania, zwana kampanią pogodzenia. Chodzi o zapewnienie po wakacyach parlamentarnych bytu gabinetowi pana Duclere. Sprawą tą zajmują się także dzinnniki oportunistyczne, rozpisujące się codziennie o możliwości podciągnięcia pod mianownik spólny wszystkich frakcyj republikańskich, na jakie dzieli się Izba. Sposób na to upatrują one w tem, ażeby każde ze stronnictw uczyniło ustępstwo w programie swoim na rzecz harmonii. Co do zgody — dobrze; z ustępstwami jednak kłopot, rozpatrzenie się w nich bowiem bliższe doprowadza do tego wniosku, iż następstwem onych bezpośredniem byłoby odłożenie *ad calendas graecas* wszystkich reform naglących i pozostawienie rzeczy *in statu quo*. W sposób ten rzeczpospolita wyzwolićby się nie mogła z zawadzających jej form monarchicznych. Przypuszczać przeto nie można, ażeby kampania, jaką organa oportunizmu przedsięwzięły uwieńczyć się miała rezultatem pomyślnym

„Diło“ w sprawie ruskiej.

Po długiej przerwie znajdujemy w *Dile* dalszy ciąg ważnych nader artykułów: „Po procesie o zdradę główną“, w których redakcya wypowiada wyznanie swej wiary politycznej. *Diło* wykazawszy, że Rusini nie mieli dotychczas jasno wytkniętej drogi i napróżno błąkali się po manowcach, w te odzywa się słowa: „Ostatni proces, w sposób najdokładniejszy, przedstawił oczom naszym w jaskrawem świetle te manowce, co to niby zaczynają się na gruncie naszej drogi narodowej, a tymczasem im dalej, tym bardziej wiodą na bezdroża, do przepaści, do zagłady naszej narodowości. Wielu szczerych patryotów, a nawet znaczna, bardzo znaczna większość Rusinów dawno już widziała zgubność tej błąkaniny po manowcach i wskazywała prostą drogę, po której każdy iść naprzód powinien, kto chce być Rusinem i służyć dobru swego narodu. Nigdy nie brakło u nas głosów oddawna nawołujących zabłąkańców, aby się zastanowili i szli prosto a uczciwie. Takiem głośnem upominaniem były tak częste i w całej Rusi tak szczerze witane wezwania do zgody, jednomyślności i wspólnej pracy wszystkich szczerych Rusinów. W tej samej atoli porze, gdy cała Ruś oczekiwała urzeczywistnienia się tej zgody, owa błąkanina po manowcach i bezdrożach wydawała się niektórym tak ponętną, tak dobrą, a nawet uczciwą, że w tej samej porze ogólnego wyczekiwania zgody, jak to dobitnie wykazał przeprowadzony proces, knuto spiski przeciw tej szczerej zgodzie i przeciw tym, co serdecznie jej pragnęli i dobra narodu, a zamiast zgody i jednomyślności przygotowywały się nowe rozterki i nowa błąkanina po bezdrożach. I trzeba było aż smutnego śledztwa, aby ta zaczarowana błąkanina i krętanina przedstawiła się w właściwem świetle położenia bez wyjścia, trzeba było aż smutnego śledztwa, ażeby zabłąkani pojęli, do jakiego poniżenia, do jakiej zatraty naszej narodowości doprowadzić może owa błąkanina.

Otóż pora już otrząść się, wejść w siebie i przystąpić do radykalnego wyleczenia, wygojenia, ciężkich ran naszego ciała, bo tylko ten naród jest żywy i żywotny, który ma siłę utrzymania się na moralnej wysokości surowego sądu nad samym sobą, który przedewszystkiem umie poznać siebie i poprawić swoje błędy i uchybienia, który w czynnościach swoich kieruje się rozumnemi ideami prawdy i sprawiedliwości nietylko względem drugich, lecz przedewszystkiem względem samego siebie.

Bądźmy więc szczeremi i uczciwemi przedewszystkiem wobec siebie samych, wobec własnego narodu. Precz z wszelką hipokryzyą, z wszelkiem faryzeuszostwem w naszej spowiedzi narodowej, precz z wszelkiemi ciemnemi i dwulicowemi tendencyami i dążnościami przeciwnemi naszej idei narodowej — tendencyami, których najbliżsi nawet wyznawcy nie mogą przed światem usprawiedliwić i głośno się do nich przyznać.

Wśród wzburzonego morza namiętności i napaści, wśród ciężkich ciosów, jakie padają na nas niemal codziennie, powinna nam przedewszystkiem przyświecać silna, niezachwiana, a zarazem jasna wiara w narodową naszę ideę, jasna świadomość własnej narodowości.

Jesteśmy i chcemy być Rusinami, chcemy żyć i rozwijać się jako Rusini na odwiecznej naszej ruskiej ziemi, chcemy walczyć za samodzielny i pomyślny rozwój narodu ruskiego i bronić go od wszelkiego wynarodowienia, od wszelkich krzywd i upośledzeń, od wszelkiego ucisku. Wierni pierwotnej idei narodowej wszystkich Rusinów, wypowiedzianej już w 1848 r., stoimy mocno i nieustraszenie na stanowisku samodzielności i jednolitości naszego ruskiego narodu, tak w obec polskiego jak i rosyjskiego (wielko-russkiego) i chcemy dalej postępować tą drogą, jaką wskazuje nam nasze narodowe stanowisko i dobrze pojęta tysiącletnia historya nasza; wszelkie zaś usiłowania do wynarodowienia naszego ruskiego narodu czy to na korzyść polszczyzny, czy węgierszczyzny lub rumuńszczyzny, czy wreszcie moskiewszczyzny uważamy za atentat na naszą ruską narodowość. Najbliższym naszym celem jest podniesienie naszego narodu do moralnej i materyalnej wysokości kulturnej, pomyślne rozwinięcie wszystkich tak cennych przymiotów i siły naszej narodowości do pewnego rozkwitu, zdobycie dla naszego narodu godnego miejsca w rodzinie sławiańskich i w ogóle europejskich narodów i powołanie go do współudziału w wielkiej wszechludzkiej pracy kulturnej.

To nasza spowiedź narodowa, za którą możemy odpowiadać przed każdym sądem i przed całym światem, to nasza idea narodowa, która może ożywić i wskrzesić cały nasz wielki naród i zjednać mu powagę u wszystkich dobrze myślących ludzi postronnych; to jest przykazanie dane nam przez ojców i pradziadów naszych — przez naszą tysiącletnią historyę narodową.

Nastała pora, aby ta narodowa idea ruska stała się wyznaniem każdego szczerego Rusina, celem jego działań i przewodniem światłem. Pora, aby z pośród nas znikło bez śladu owo faryzeuszowstwo względem swego narodu, który wiedzie na manowce i bezdroża, a nie ma śmiałości jawnie stanąć przed obliczem świata, pora, aby każdy Rusin wyznając tę ideę narodową, za którą nietylko może ale i powinien w każdej chwili i na każdem miejscu walczyć, nieustraszenie ją wyznawać i głosić i dla niej z honorem i sławą dla siebie, a dla narodu z korzyścią cierpieć.“

Wypadki egipskie.

Najważniejszym na polu walki w ostatnich dniach wypadkiem, który ściąga na siebie całą uwagę generała Wolseleya, jest bezwątpienia nader zręczny ruch Arabiego, zasadzający się na tem, iż znaczny oddział Beduinów usadowił się pod bokiem Anglików w El-Salihie. El-Salihie jest ostatnią stacyą kolei żelaznej, która z Kairu prowadzi przez Zagazik. Miejscowość ta leży nad bocznem ramieniem Nilu, Torat-el-Salihie, tuż opodal jeziora Menzaleh, nie dalej jak 10 kilometrów od El-Kantara nad kanałem suezkim i w tej samej prawie odległości od Izmailii. El-Salihie w rękach Beduinów — to tyły i prawy bok głównych sił angielskich, wysuniętych aż do Mahsamet wystawione każdej chwili na bardzo niebezpieczny atak, który na dłuższy czas powstrzymać może zwycięzki pochód Anglików do Kairu. Generał Wolseley telegrafował już wczoraj, że opuścił na chwilę obóz angielski, aby powrócić do Izmailii. Zdaje się, że punkt ciężkości działań wojennych, jednym tym ruchem Egipcyan cofnięty został wstecz ku kanałowi sueskiemu pod Izmailię. Tam skierował Wolseley dywizyę Hamleya, odwołaną z Aleksandryi, aby nie uszczuplając własnych sił, przeciwstawić ją Egipcyanom w El-Salihie i zabezpieczyć sobie tyły. Że przygotowuje się tam jakaś ważniejsza akcya, przemawia za tem i ta okoliczność, iż główna kwatera Wolseleya pozostawiona jest dotąd w Izmailii.

Pogłoska, która z *Deutsche Montagsblatt* dostała się do wielu dzienników, iż dowódzca egipski w Tel-el-Kebir w imię wiernopoddańczych uczuć dla kedywa, wymówił posłuszeństwo Arabiemu i poddał się Anglikom, okazała się zupełnie fałszywą — w Tel-el-Kebir przeciwnie najlepszy panuje duch w wojsku, którego według ostatnich doniesień w obronnem tem miejscu znajduje się obecnie około 50.000.

W Izmailii znajduje się obecnie 400 chorych na febrę i 200 rannych. Temperatura dosięga 38° Reaumura. Rekonesans, który dotarł aż do szańców w Tel-el-Kebir, przekonał się, że szańce te panują nad koleją żelazną i kanałem słodkiej wody, bronione są nadto przez znaczny obszar zalanego terenu. Relacye rekonesansu dowodzą w ogóle, że pozycya Tel-el-Kebir nadzwyczaj jest silną z natury, inżynierowie zaś egipscy nie zaniedbali niczego, coby ją umocnić mogło.

Domaganie się międzynarodowej komisyi sanitarnej kanału Suezkiego, ażeby regulamin rozciągnąć i na transporta wojska i towarów z Bombay i Aden, i zaprowadzić kwarantannę dla wojska, niewstrzyma oczywiście anglików. Ale w tej porze ruchy pielgrzymów z całego muzułmańskiego świata do Mekki, to znane źródło zarazy, a pielgrzymi indyjscy i malajscy są najniebezpieczniejsi. Kwestya przestrzegania regulaminu sanitarnego jest więc rzeczywiście europejskiego interesu. Anglicy tem się zastawiają, że niebezpieczeństwo groziło by im najprzód, że więc gdyby była potrzeba uczynią pierwsi co należy. Tymczasem jak *Temps* donosi, na statkach z Bombay, które przywiozły wojsko z Indyj było cztery wypadki cholery.

Pewne rzucające światło na wojnę egipską, a w każdym razie bardzo kompetentne są słowa Lessepsa, wyrzeczone do paryskiego korespondenta *Central News*. Anglia — powiada Lesseps — znajduje się dopiero w przededniu wszystkich uciążliwości i strasznych przejść, jakie przygotować jej może wojna, prowadzona przez Egipcyan z fanatyzmem i rozpaczą. Wojna ta trwać musi nieskończenie długi czas, nawet w razie zwycięstwa Anglików, co jeszcze bardzo wątpliwem być może. Arabi nie upadł wcale na duchu, owszem sprawa jego zyskuje z każdym prawie dniem nowych sprzymierzeńców w rozlicznych szczepach południowego Egiptu. Anglia nie walczy przeciw buntownikowi, lecz z prawdziwym władzcą Egiptu, któremu wszyscy są oddani, podczas gdy kedyw znienawidzonym jest wszędzie. Lesseps opowiada także, iż widział okręt turecki, na którym Derwisz pasza miał się znajdować, trzymany w niewoli przez pancerniki angielskie. Okręt ten wymknął się Anglikom i uszedł cało.

Lord Dufferin z Prinkipos, jednej z wysp książęcych, powrócił już do Konstantynopola i udał się natychmiast do ministra spraw zagranicznych, aby prowadzić dalej rokowania w sprawie konwencyi wojennej, przy czem znowu w jakiejś sprawie miało mu zabraknąć informacyj z Londynu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 września.

Ciekawe dokumenta ogłasza *Dziennik Pozn.* w sprawie znanych dekretów inspektora szkolnego Luxa, wskazujące, jak wściekłość pruska w anektowaniu nie zna granic. Wiadomo, że wskutek dekretów Luxa, zaliczającego dzieci polskie do oddziału niemieckiego, wniosło kilkudziesięciu ojców petycyę, w której oświadczają, iż są Polakami i życzą sobie, aby ich dzieci były napowrót przydzielone do oddziałów polskich. W odpowiedzi odmownej wyraził Lux jako powód odmowy, iż petenci nie udali się do niego każdy osobno. Z tego powodu jeden z ojców, p. Klunder, wniósł osobną petycyę, w której powtórzył swoje zażalenie. Na petycyę tę otrzymał następującą od Luxa odpowiedź:

„Poznań, dnia 1 września 1882.

Na podanie pana z dnia 31 sierpnia odpowiadam panu, że z wielu stron zaręczano mi, jakobyś pan z urodzenia był Niemcem. Ponieważ zaś pan twierdzisz, żeś jest Polakiem, przeto jestem zobowiązany zbadać to twierdzenie, upraszam zatem o doniesienie mi, kiedyś się pan i gdzie urodził, gdzieś został wychowany, kto był ojcem pana i do której szkoły uczęszczałeś? *Lux.* Do pana Juliana Klundra w Wildzie.“

Tak w konstytucyjnem państwie pruskiem rząd ma stanowić, jakiej kto jest narodowości. Tego się jeszcze nie dopuszczali Moskale!

W Prusach zachodnich w dalszym ciągu przygotowań pzedwyborczych, odbyły się zgromadzenia wyborców w Tucholi w Pucku i Żukowie.

W Tucholi, gdzie wzięło udział przeszło 300 wyborców, przemawiał z wielką korzyścią wyborców ks. Krzeszewski o obowiązkach wyborców Polaków. Zapowiedziane sprawozdanie posła Czarlińskiego z powodu choroby tegoż, odłożone zostało na później. — Na zgromadzeniu w Pucku i Żukowie, przemawiali posłowie Thokarski i Rybiński, ten ostatni zdawał zarazem sprawę z czynności poselskich. — Po wyborze komitetu, delegata i kandydatów na posłów, zgromadzenie uchwaliło podziękowanie posłom za dzielną obronę spraw narodowych.

Stan wewnętrzny Królestwa Polskiego nie daje spokoju zwolennikom brutalnego obrusienia ziem polskich. Zapominają oni o ranach swego ciała, o rozkładzie społecznym, o nędzy politycznej swej ojczyzny, aby tylko nasycić dziką chęć pochłonienia Polaków i pchania się na zachód z moskiewską cywilizacyą. Z powodu wykazu właścicieli większych posiadłości według narodowości, ogłoszonego w pismach warszawskich, z którego okazało się, że 18% między niemi znajduje się Niemców, występuje *Nowoje Wremia* jak zwykle w interesie niwelacyi politycznej i narodowej. Suworyn dla obrony państwowych celów Rosyi, żąda wydania przepisów, aby prawo nabywania własności nieruchomej służyło li tylko rosyjskim poddanym. Tym sposobem pragnie on zapobiedz usadowieniu się Niemców na gruncie ekonomicznym, z którego bardzo łatwe przejście na grunt polityczny. Jako dalszy środek przeciw postępowi kultury niemieckiej na wschód. *Nowoje Wremia* proponuje, aby rząd zakupywał majątki wystawione na sprzedaż w „priwislańskim kraju“ i następnie rozdawał je kacapom którzyby chcieli przesiedlić się z wewnętrznych gubernii caratu do zachodnich prowincyj. Proponowane przez *Nowoje Wremia* środki bynajmniej nie przeszkodzą osiedlaniu się Niemców w Królestwie Polskiem, którzy z resztą nie mają zbyt wielkiej ochoty nabywania dóbr pod rządem, który lekceważy wszelki stan prawny. Najlepszym środkiem położenia tamy zagonom germanizacyjnym, które wydają się tak groźnemi dla Rosyi, jest przywrócenie praw narodowych i politycznych Polakom, bo oni sami dość posiadają siły odpornej do stawienia czoła postępom germanizacyi. Niech Rosya to uczyni a może być spokojną. Z drugiej zaś strony, systemat obrusienia raz już powinien ustąpić z politycznej widowni, bo przecież doświadczenie okazało, iż narodowość polska nie boi się zalewu kacapstwa.

Cesarzowi w podróży do Tryestu ma towarzyszyć z Lublany do Pola hr. Bylandt Reidt, zaś w Tryeście hr. Taaffe, br. Pino i hr. Falkenhayn. *Politik* przywiązuje do tego wielką wagę, twierdząc, że w Tryeście mają być ważne postanowienia polityczne poczynione — lub przygotowane. Przybycie cesarza ma być zakończeniem anarchicznego interregnum, ugruntowanego przez szkodliwy polityczny system, który wystaje po nad dzisiejszą erę, niby słup grożący zwaleniem się.

Dnia 24 b. m. ma się odbyć w Buda-Peszcie kilka obrad ministeryalnych pod przewodnictwem cesarza, w których mają być przygotowane przedłożenia dla delegacyj wspólnych, zwłaszcza zaś przyszłoroczny budżet wspólny. W obradach mają brać udział oprócz hr. Kalnokyego, br. Bylandt Reidta i Tiszy, jeszcze i hr. Taaffe, minister Dunajewski i wspólny minister finansów Benjamin Kallay, jeżeli wróci na czas z bośniackiej podróży.

Zważywszy, że większa część Sejmów zwołana dopiero na 26 b. m., że delegacye wspólne mają się zebrać po zamknięciu Sejmów, że wreszcie tegoroczne delegacye zbiorą się w Peszcie, że więc równoczesne posiedzenia delegacyj i Rady państwa niemożebne, należy się spodziewać, że Rada państwa nie będzie zwołaną przed listopadem. W takim razie można się spodziewać, że Sejmowi naszemu będzie wydzielone tyle czasu, żeby mógł sprostać swemu zadaniu i powetować choć w części skutki dotychczasowego ukracania obrad sejmowych.

Wybory do Sejmu czeskiego z Krolodworskiej grupy miast były bardzo gorące. Kandydat staroczeski, wiceburmistrz z Nachod Tichy upadł, wybrany kandydat młodoczeski dr. Tyrsch, większością 187 głosów. — Przyjęcie, jakiego doznał minister Prażak w kołach narodowych niepokoi lewicę, to też skrzętnie zapisuje ona wszystkie objawy próźb, remonstracyj czy protestów przeciw rozporządzeniu językowemu przy egzaminach państwowych i za rozwiązaniem czeskiego Sejmu. Oczywiście jest tu chęć wykazania, że naród czeski niezadowolony z ministra rodaka, który daje się powodować oportunizmowi hr. Taaffe. Rzeczywiście presya z kół młodoczeskich jest coraz namiętniejsza. *Nar. Listy* żądają energicznie cofnięcia rozporządzenia językowego dla uniwersytetu czeskiego oraz rozwiązania czeskiego Sejmu. Jeśli minister nie zdoła uzyskać spełnienia najgorętszych życzeń czeskiego narodu, pomimo że wie, że pięć milionów jednoplemieńców stoi za nim i popiera go, to niech ustąpi z ministeryalnej ławy i niech obejmie na nowo zaszczytne stanowisko kierownika posłów morawskich. — Dr. Prażak badał głównie ubikacye sądownictwa w Pradze. Z konwencyonalnych zresztą mów przy przyjęciu władz sądowniczych interesujące są słowa prezydenta sądu krajowego, Maux, który honorem zaręczał, że swar narodowościowy nie wcisnął się do sądu, a jeśli czasem zachodzą pomyłki co do języka przy załatwieniu spraw, że strony czeskie otrzymają wyrok po niemiecku, a niemieckie po czesku, wynika to tylko z przeoczenia, ale nie z chęci ubliżenia jednej narodowości.

Gaz. Kol. dowiaduje się z Bośni, że doświadczenia, które p. minister Kallaj tam porobił przynoszą niewesołe niespodzianki. Oto zasada, żeby okupowane kraje były administrowane z własnych swych dochodów, okazała się płonną. Przeciwnie trzeba obniżyć podatki, gdyż nędza wielka, i inaczej niezadowolenie i powstania staną się normalnym stanem kraju. Załogi wojskowe mają być powiększone, nowe fortyfikacye pobudowane. Delegacyom ma być przedłożone żądanie 20 milionów na cele wojskowe, a p. Kallay ma żądać osobnych kredytów na inwestycye.

Sesya Sejmu kroackiego ma trwać od 1 października do 15 listopada, oraz od świąt Bożego Narodzenia do końca stycznia. Szereg pierwszorzędnych spraw wymaga dłuższego trwania Sejmu. Na porządku dziennym ma być rewizya ustawy inartykulacyjnej, zmiana regulaminu Sejmu

nowa ustawa o żandarmeryi. reorganizacya administracyi.

Do *Polit Corresp.* donoszą z Odessy, iż powrót rodzin żydowskich do Rosyi, które wyemigrowały do Ameryki, od objęcia zarządu ministerstwa spraw wewnętrznych przez Tołstoja przybiera coraz większe rozmiary. Ustała także agitacya prowadzona w celu kolonizacyi w Palestynie żydów emigrujących z Rosyi.

Według doniesienia z Petersburga do *Polit. Corresp.* w kołach wojskowych stolicy rosyjskiej obiegają pogłoski o ważnych zmianach w dotychczasowej organizacyi ministrstwa wojny. Minister wojny Wannowski w przyszłości ma zarządzać wyłącznie tylko sprawami administracyjnemi, sprawy zaś czysto wojskowe oddane zostaną pod zarząd naczelnika sztabu generalnego Obruczewa. Mówią także o zmniejszeniu liczby oficerów generalnego sztabu o połowę, a natomiast płaca ich znacznie ma być powiększoną.

Pierwotnie myślano. że francuska „liga patryotów" pod przewodem poety Déroulède składa się tylko z zagorzałych a niedowarzonych żywiołów. Udało się *Lanterne* wglądnąć w listę członków i znalazła wiceprezesem generała Lecoinse, gubernatora Paryża; wiceadmirała Pothnau; należy tam szef sekcyi w ministerstwie oświaty Buisson, dyrektor poczt i telegrafów Fribourg, prezydent sądu handlowego, radcy trybunału administracyjnego, apelacyi paryskiej i t. d. Podobno minister wojny zażądał od generała Lecoins, ażeby wystąpił z ligi. Gambettystowski *Paris* porównuje usiłowania ligi z Prusami po 1807. Założycieli ligi porównuje z Koernerem, Jahnem, ligę z Tugendbundem. Francya znajdzie swego Fickiego, Arndta i Koernera, a kiedyś znajdzie i swego Scharnhorsta i Steina, którzy siły wojskowe Francyi zreorganizują; dziś ma z pewnością więcej niż jednego Palma, któryby się za swój patryotyzm dał zastrzelić. *Rep. franc.* pracuje dalej nad zlaniem republikańskich stronnictw. W ogóle zadaniem dzisiejszego gabinetu przedewszystkiem zgoda republikańskich odcieni przed niespodziankami sojuszów skrajnej lewicy z monarchistami.

Ex-cesarzowa Eugenia wystarała się u angielskiego rządu o pozwolenie na założenie fideikomisu o 500.000 franków renty na rzecz księdza Bonaparte, syna księcia Napoleona.

Sprawy miejskie.

Lwów, 2 września.

W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Dąbrowskiego.

Pomiędzy sprawami mniejszej wagi ciekawy był referat w kwestyi tramwajowej. Sprawozdawca radny p. Heppe.

Na jednym z dawniejszych posiedzeń wybrała rada ankietę tramwajową z członków komisyi tramwajowej i członków sekcyi II, III i IV. Ankieta ta dostała polecenie sporne punkta pomiędzy gminą a towarzystwem zbadać i z ostatecznemi wnioskami przyjść do Rady.

Ponieważ ulica Grodecka ma być cała zabrukowana, a tegoroczny preliminarz wykazał kredyt na zabrukowanie dwóch torów i międzytorza wzdłuż ulicy Kazimierzowskiej i Gródeckiej, więc zawezwał magistrat towarzystwo kolei konnej w dniu 16 maja b. r. ażeby nieprawidłowo i wbrew planom rozszerzone tory przy ulicy Gródeckiej do normalnej szerokości przełożyło.

Ponieważ temu wezwaniu zadosyć nie uczyniono, a rozpoczęcie robót niecierpiało zwłoki, więc uchwaliła sekcya III na wniosek komisyi brukowej, ażeby tory pozostawiono w obecnej szerokości pod warunkiem, jeżeli towarzystwo odstąpi od pobierania uzurpowanego sobie prawa podwójnej taryfy na sekcyi I a mianowicie od tego miejsca (nr. 38 przy ulicy Gródeckiej, gdzie odprzęgają drugą parę koni, aż do dworca kolejowego—i drugi warunek, jeżeli towarzystwo zapłaci kwotę 385 złr. za nadwyżkę roboty z powodu szerszego brukowania, co preliminarzem tegorocznym nie było objętym.

Na drugi warunek towarzystwo się zgodziło, zaś na pierwszy stanowczo nie.

Z tego też powodu uchwaliła sekcya III przedłożyć ankiecie tramwajowej wniosek o przesunięcie torów do normalnej szerokości, który to wniosek ankieta jednomyślnie przyjęła i Radzie do zatwierdzenia przedłożyła z dodatkiem, jeżeli towarzystwo kolei konnej temu wezwaniu zadosyć nie uczyni, urząd budowniczy na koszt towarzystwa robotę ma tę wykonać. Rada przyjęła ten wniosek jednomyślnie.

Jednomyślność ta powstała wskutek interpelacyi rad. Dulla, na którą odczytał referent punkt 18 kontraktu. Według tego kontraktu przysłuża gminie prawo wyłączne co do postanowień taryfowych, a wbrew temu kontraktowi twierdzi p. dr. Maly (jako prawny zastępca towarzystwa) w swem piśmie do magistratu wystosowanem, że ani magistrat ani reprezentacya miasta nie mają prawa decyzyi w kwestyi taryfy.

W obec jasnej stylizacyi kontraktu przykre wrażenie zrobiło odczytanie pisma dr. Małego, dlatego też jednomyślna uchwała Rady na niekorzyść towarzystwa znajduje dostateczne usprawiedliwiedliwienie.

Kronika.

Kraków, 5 września.

Biuletyn meteorologiczny tygodniowy, stacyi centralnej w Wiedniu, zapowiada na najbliższe dni dla okolic środkowej Europy powietrze stanowczo ciepłe i po największej części spokojne.

† **Tomasz Jankowski,** major byłych wojsk polskich, przeżywszy lat 88, zmarł dnia 30-go z. m. we wsi Swidniku dużym, o milę od Lublina położonej. Znowu więc jeden ubył ze szczupłej już garstki zacnych weteranów.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że dyrekcya kolei Karola Ludwika utrudnia swoim urzędnikom technicznym przybycie na zjazd techników w Krakowie przez odmawianie im urlopów. Dziwić się doprawdy należy, że dyrekcya kolei, przebiegającej kraj nasz, może tak niewłaściwie postępować. Czyniąc tę uwagę, podkreślamy. iż nikt nie ma tu na myśli urzędników ruchu.

Hr. Matylda Wodzicka z domu Kerweneg, znana z muzykalnego talentu, bawi w naszem mieście. P. Wodzicka dała się słyszeć wczoraj na prywatnem zebraniu, wywołując śpiewem wśród obecnych niezwykłe wrażenie.

Ślub. W kościele PP. Wizytek odbył się w d. 3 b. m. o godzinie 7 wieczorem ślub p. Franciszka Bujaka, adj. sądu pow. w Chrzanowie z panną Stanisławą Pszorn, córką obywatela m. Krakowa i radcy miejskiego. Związek małżeński pobłogosławił ks. Konrad Gnbarzewski z zakonu OO. Reformatów w Kętach.

Znowu... gzyms. Niedawno pisaliśmy o t. zw. latających dachówkach. Obecnie nowy przyczynek do tej historyi krakowskiej. Wczoraj bowiem wieczorem znowu z kamienicy pod l. 13 w Rynku głównym oderwał się i runął gzyms na chodnik. Przechadzanie się po chodnikach krakowskich należy w istocie do rzeczy nader przyjemnych.

Zbliżający się sezon koncertowy, wnosząc z zapowiedzi, zdaje się będzie niezwykle ożywiony w naszem mieście. I tak na październik zapowiedziany jest przyjazd pianistki p. Friedenthal, następnie da się słyszeć p. Essipow, niezrównana interpretorka dzieł Chopina; wreszcie będziemy mieli sposobność podziwiać Carlottę Patti, która odwiedzi nas w towarzystwie wiolonczelisty p. de Munc, śpiewaka p. Bennetti, wreszcie p. Leiterta pianisty.

Amator zegarków. W zeszłą sobotę zgłosił się do hotelu Kleina przy plantacyach mężczyzna średniego wieku i przedstawił się jako kamerdyner, mającego przybyć niebawem obywatela, dla którego polecono mu nająć mieszkanie. Służba hotelowa przeznaczyła panu kamerdynerowi stosowny lokal. Następnego dnia, w niedzielę, tenże p. kamerdyner zjawił się w sklepie tutejszego zegarmistrza Bojarskiego i kazał przynieść do hotelu Kleina zegarki dla swego pana. Właściciel sklepu posłał natychmiast z towarem swego pomocnika. Zapakowane były 3 zegarki wartości 600 złr. Przybywszy do hotelu p. pomocnik zastał w istocie kamerdynera w przedpokoju, który jednak oświadczył mu, iż pan jego jeszcze spoczywa w łóżku, i dla tego sam poszedł sprezentować mu żądany towar. P. pomocnik czeka w przedpokoju, przestępuje z nogi na nogę i niecierpliwi się — potem znowu czeka i znowu niecierpliwi się, aż wreszcie, gdy mu zbrakło tego cennego przymiotu, okazało się, że... p. kamerdyner jest nieobecny w hotelu! Znikł jak kamień w wodzie. Ale od czegóż policya? Ptaszka przytrzymano wkrótce i zamknięto w klatce. Ma on pochodzić z Kongresówki. Zegarki ocalały.

Samobójstwo. Wczoraj oprowadzany po Kazimierzu przez policyę rzezimieszek w celu wskazania skradzionych przez niego rzeczy, usiłował odebrać sobie życie przez poderżnięcie gardła. Uratowano biedaka.

Z powodu wystawy w Przemyślu kursować będą w dniu 8 b. m. następujące pociągi osobowe nadzwyczajne pomiędzy Krakowem a Przemyślem po poprzednio ogłoszonych cenach: Odjazd z Krakowa do Przemyśla o godz. 12 min. 18 rano, z Rzeszowa do Przemyśla o godz. 7 m. 23 rano, z Przemyśla do Krakowa w tym samym dniu o godz. 8 min. 54 wieczór, z Przemyśla do Rzeszowa o godz. 6 min. 43 wieczór.

Prócz tego przysługuje powrót jadącym w d. 8 wyżej wymienionemi pociągami na wystawę wszystkiemi pociągami osobowemi i mięszanemi w przeciągu dni trzech. Obwieszczenia dotyczące znajdują się na stacyach.

Komitet wydawnictwa dziełek ludowych ogłasza:

Sprawozdanie z konkursu na najlepsze dziełka ludowe ogłoszonego 27 marca 1882 z terminem 1 lipca b. r.

Nadesłano do konkursu 42 rękopisy. Pierwszą nagrodę w kwocie 150 złr. w. a. przyznał komitet na posiedzeniu d. 10 lipca b. r. za dziełko pod tyt. „Stary Grzegórz" napisane przez Józ. Hopcasa z Krakowa.

Drugiej nagrody nikomu nie przyznano. Natomiast uchwalił komitet nabyć 5 dziełek polskich: 1. „Powrót z wojaczki". 2. „Jak ochroniać zwierzęta gospodar. od chorób". 3. „Rozmowy". 4. „Dobry syn". 5. „W miasteczku" i dwie ruskie: 1. „Wandrowki żytia". 2. „Pijaństwo zahybel naroda", po porozumieniu się z autorami. Nabyte prace będą drukowane nakładem komitetu. Wzywamy niniejszem autora manuskryptu: „Pijaństwo zahybel narodu", aby raczył podać swój adres do wiadomości komitetu.

Nowa zbrodnia. *Dzien. Polski* pisze: W piątek o godzinie 11 w nocy Isaak Yanczer, czeladnik blacharski, wracając do domu, ugodzony został nożem przez jakiegoś mężczyznę. W pierwszej chwili padł na ziemię bez przytomności, a gdy następnie przyszedł do zmysłów, powstał i o własnych siłach wrócił do domu. Przy ul. Sobieskiego, w kamienicy 47, w piwnicy na dole, znaleźliśmy sklepik blacharski starego Dawida Yanczera, ciasny, ubogi — a na łóżku leżał właśnie ranny syn jego Isaak. Z opowiadań domowników dowiedzieliśmy się, że Isaak napadnięty został w chwili, gdy zatrzymał się chwilowo dla odczytania afiszów na rogu kamienicy nr. 11 w Rynku (od strony ulicy Serbskiej ma nr. 2) — wtedy nieznajomy jakiś mężczyzna, wysoki, w czarnem ubraniu i takimże kapeluszu. zbliżył się do niego szybko z tyłu i ugodził nożem w plecy, poniżej łopatki. Zbrodniarz nie został ujęty.

Jeden z „naszych". W Gotha, w państwie niemieckiem, założył w oberży „Zum deutschen Bund" człowiek niewiadomego nazwiska formalne bióro, gdzie dla czeladników pisał świadectwa robocze, albo przez majstrów wydane legalizował i pieczątki przykładał, aż nareszcie władza miejscowa aresztowała go. Pokazało się, że jest to urlopowany żołnierz i kominiarz Franciszek Orcziszewski z Chełma nad Wisłą.

W Lons-le-Saulnier odsłonięto w tych dniach pomnik dla Rouget-de l'Isle, autora „Marsylianki". Genialny kompozytor ma już tym sposobem dwa pomniki: przed miesiącem bowiem wystawiono mu posąg w Choisy-le Roi pod Paryżem. Jak to dobrze być wielkim człowiekiem we Francyi! Dwa pomniki w ciągu jednego miesiąca — a nasz Mickiewicz w pół wieku po śmierci nie ma jeszcze nic, prócz... projektu p. Dykasa.

Ze wspomnień. Meyerbeer był bardzo zabobonny i często radził się słynnej karciarki, panny Lenormand. Przed wystawieniem Roberta Djabła udał się do wróżki, dla dowiedzenia się, jaki los spotka jego operę. Wróżka przepowiedziała potrójny upadek (trois chutes). Tymczasem powodzenie pierwszego przedstawienia było nadzwyczaj świetne — mimo to jednak przepowiednia panny Lenormand sprawdziła się. W trzecim bowiem akcie primadonna, pani Dorus wywróciła się na scenie. W tymże akcie tancerka panna Taglioni potknęła się i upadła, zaś w piątym akcie sławny tenor Nourrit (Robert) wpadł w otwór za Bertrandem i pokaleczył się. Tak tedy zaszedł w istocie potrójny upadek.

Międzynarodowa wystawa sztuk pięknych odbędzie się w Monachium w roku przyszłym.

W Chicago wychodzący czeski dziennik *Svornost* (Zgoda), został w państwie rakuskiem zabroniony.

Wiadomości urzędowe. Kanonik kapituły metropolitalnej obrz. łać. we Lwowie dr. Feliks Zabłocki mianowany został scholastykiem tejże kapituły.

Naczelny dyrektor poczt przeniósł asystenta pocztowego Karola Słońskiego ze Lwowa do Stanisławowa.

Konkursa. Posada pocztmistrza w Dubiecku, powiecie brzozowskim za kontraktem służbowym i kaucyą 500 z rocznymi poborami płacy 500 zł. ryczałtu kancelaryjnego 120 złr., ryczałtu za przyprzążki 140 zł, i systemizowanych należytości jezdnych za karyolki do Krzywczy i Dynowa, jako też płacy 120 zł. za pełnienie służby telegraficznej — termin do 20 września b. r.

Posada młodszego nauczyciela (nauczycielki) przy 4 klasowej szkole w Skałacie z roczną płacą 350 zł. w. a. — termin do 30 września b. r.

Wiadomości policyjne. Pewnej sadowniczce pod l. 8 przy ul. Kopernika wypróżniony został na strychu przez oderwanie deski cały skład jabłek wartości złr. 20. Podejrzenie pada na 2 służące.

W nocy 3/4 b. m. oderwał nieznajomy złodziej w kamienicy l. 17 ul. Krupnicza okno pewnego mieszkania i skradł zegarek złoty o 2 kopertach z łańcuszkiem złotym wartości złr. 265. Złodziej dostał się z ogrodu na dach a z dachu na ganek.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
	2 p.	24·6	745·0	Płn.	29.0	
4	10 w.	19·8	45.5	„	12·8	Pogoda
5	7 r.	16·4	46·1	„		

Dział ekonomiczny.

Kraków, 5 września.

Znaczny spadek cen jaki nastąpił w Peszcie i Wiedniu, jak również na innych znaczniejszych placach europejskich, oddziałał niekorzystnie na targ dzisiejszy u nas, tak że odbyt nawet po cenach zniżonych stał się nadzwyczaj uciążliwy. Kupcy i młynarze w obawie dalszej zniżki, zajęli stanowisko wyczekujące i dlatego mimó że sprzedający skłonnymi się okazali do ustępstw, prawie żadne transakcye miejsca nie miały, a ceny notowane uważać należy raczej jako nominalne.

Pszenica biała	8·—	10·25
„ czerwona	9·—	11·—
„ żółta	9·—	10·75
Żyto	7·—	7·40
Jęczmień browarny	7·50	8·—
„ na paszę	6·50	7·—
Owies	6·75	7·—
Rzepak	13.50	14·—

Lwów, 21 sierpnia.

Sprawozdanie Banku rolniczego:

Usposobienie targów zbożowych nie przestało być chwiejnem. Berlin dziś nieco w usposobieniu przychylniejszem

Brak celnego ziarna z tegorocznych zbiorów, szczególnie żyta i jęczmienia, winien oddziaływać korzystnie na popyt i ceny tychże.

Konsumcya krajowa, zdaje się, w większej części pokryta. Transakcye miejscowe znacznie słabsze. Średnie pszenice z gotową dostawą, zdolne do eksportu, nie bez popytu; banatka celna mniej poszukiwana dla cen wysokich. Transakcye na termina bardzo utrudnione.

Pewne ustalenie cen u nas nastąpić może dopiero podczas targu zbożowego we Lwowie, który odbędzie się 10go i 11go października b. r. i ożywi eksport zboża galicyjskiego, dając wszelkie okazy tegorocznego zbioru.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	złr.	9·25	10·25
„ biała	„	9·—	10·—
Żyto	„	5·75	6·75
Owies	„	5·—	6·—
Jęczmień	„	5·—	7·—
Rzepak	„	12.50	13.—

Uwaga: Mamy na sprzedaż kopaczkę do ziemniaków systemu Honsona w cenie bardzo umiarkowanej. Suche gatunki zboża gotowego i jęczmień browarniany są poszukiwane.

Wiedeń, września.
Pszenica na wiosnę rok 1883 9·60 — 9·64, gotowa 9·25 — 9·30, na jesień 9·22 — 9·25. Owies na wiosnę 6·45 — 6·48. Owies na jesień 6·35 — 6·37. Owies handlowy 8·15 — 8·25. Zyto węgierskie 7·35 — 7·70 Zyto na wiosnę 1883 7·47—7·50. Zyto na jesień 6·35 —6·37. Kukurudza na sierpień wrzesień 8·85—8·90 gotowa 9·——9·.50
Spirytus 32·——32·25.
Nafta 22·50—23·—. Usposobienie bardzo silne.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Warszawy: W sferach urzędniczych opowiadają, iż wkrótce ma nastąpić pewna zmiana w sądownictwie, która ma na tem polegać, iż zamiast sędziów pokoju przez rząd mianowanych, sędziowie ci mają na przyszłość wychodzić z wyborów.

Korespondent lwowski do *Nowosti* donosi, iż w Rzymie kardynał Simeoni przeprowadził ściśle śledztwo z metropolitą Sembratowiczem. „Opowiadają, że starzec metropolita, chorowity i asceta, którego uważano za zdolnego jedynie do modlitwy i postu, obecnie staje energicznie w obronie swego duchowieństwa. Rząd mu już nie ufa i jak zapewniają, metropolita wraz z oficyałem lwowskiego konsystorza Malinowskim, swoim pomocnikiem, a nawet kierownikiem, zostanie całkiem usunięty od zarządu metropolią".

W Ruszczuku odbedzie się w tych dniach zjazd króla Karola rumuńskiego, króla Milana serbskiego i księcia Aleksandra rumuńskiego.

TELEGRAMY „REFORMY"

(Prywatne)

Z Sejmu.

Lwów, 5 września. Całe dzisiejsze posiedzenie zajęły wybory do komisyj. Wybrani do komisyi prawniczej; Fruchtman, Jasiński Józef, Kowalski Bazyli, Spławiński, Waygart, Wesołowski, Zatorski; — do budżetowej: Baum, Chrzanowski, Dzieduszycki Wojciech, Goldman, Hausner, Kaczała, Rapaport, Romanowicz, Skałkowski, Scipio, Smarzewski, Stadnicki, Jan Towarnicki, Weissman, Wodzicki Henryk, Zucker; — do lustracyjnej: Wasilewski, Isakowicz, Jasiński Franciszek, Haller, Gross, Spławiński, Krukowiecki, Wolański Władysław, Towarnicki; — do zaliczkowej: Skałkowski, Kamiński, Bieliński, Żywicki, Matkowski, Gorayski, Wolański Mikołaj, Starowiejski, Popiel Jan: — do administracyjnej: Bartmański, Czajkowski Jan, Czerkawski, Grocholski, Janko, Koziebrodzki Szczęsny, Madejski, Max, Onyszkiewicz, Paszkowski, Pilat, Dzieduszycki Tadeusz, Romer, Wolfart, Żywicki; — do drogowej: Czajkowski Alfons, Głogowski, Hoppen, Jaworski, Jocz, Mandyczewski, Męciński, Michałowski Roman, Mochnacki, Mycielski, Torosiewicz, Żurowski. — Do komisyi edukacyjnej głosowano dwukrotnie, ponieważ przy pierwszem wyborze oddano 9 kartek więcej niż było posłów.

Lwów, 5 września. Przy drugiem głosowaniu wybrani zostali do komisyi edukacyjnej posłowie: Czerkawski, hr. Dzieduszycki Wojciech, biskup Dunajewski, prezes Majer, Małecki, Sawczyński, biskup Stupnicki, hr. Tarnowski Stanisław, biskup Solecki, ks. Czartoryski, Romanowicz i hr. Rey. Następne posiedzenie jutro.

Przemyśl, 5 września. Wczoraj zwiedziło wystawę około 3.000 osób. Dochód wynosił blisko 600 złr. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn zapowiedział stanowczo swój przyjazd na 7 b. m. Dziś przybyło ze Lwowa przeszło 500 osób dla zwiedzenia wystawy. P. Tadeusz Langie miał na zgromadzeniu towarzystwa agronomicznego świetny wykład o produkcyi nabiału, zalecając uprawianie tego działu gospodarstwa wiejskiego. Proponuje zawiązywanie spółek nabiałowych krajowych, któreby weszły w stosunki ze spółką eksportową wiedeńską.

Lwów, 5 września. Metropolita Sembratowicz złożył wczoraj godność swoją.

Wiedeń, 5 września. Nadeszłe tutaj szczegóły o wypadku kolejowym pod Freiburgiem (w ks. Badeńskiem) podają 50 osób zabitych, 100 osób przeszło ranionych, 22 wagony z lokomotywą zdruzgotanych. Z powodu ciemności podróżni błąkali się po lesie, zanim przyszedł pociąg ratunkowy. Przerażenie nie do opisania.

Wiedeń, 5 września. Królowie Milan serbski, Karol rumuński i ks. Aleksander bułgarski spotkają się w Ruszczuku.

Tryest, 5 września. Rewizye i aresztowania na wielką skalę są tutaj na porządku dziennym.

Berlin, 5 września. Cesarz Wilhelm wchodząc do powozu, upadł na ziemię, bez żadnych jednak złych następstw. Namiestnik Królestwa Polskiego Albedyński ma wyjechać na powitanie cesarza do Wrocławia, dokąd cesarz udał się na jesienne manewry.

Petersburg, 5 września. Most ktory się zawalił na wielkim parowie wodą napełnionym, podczas manewrów saperskich pod Iszorą, był pontonem wojskowym. Przyczyna tego wypadku niewiadoma.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 5 września. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza mianowanie generał-majora Poppa generał-adjutantem, z pozostawieniem go przewodniczącym szefem kancelaryi wojskowej. Cesarz przyjął podanie o przeniesienie w stan spoczynku komendanta twierdzy w Krakowie, feldmarszałka porucznika Schaffera, polecając wyrazić mu najwyższe zadowolenie. Cesarz mianował feldmarszałka porucznika Schauera komendantem twierdzy w Krakowie.

Wiedeń, 5 września. Deputacya turecka pod przewodnictwem marszałka Fuada paszy, która wręczyć ma cesarzowi austryackiemu wielką wstęgę orderu Imtiaz, przybyła tu wczoraj po popołudniu. Na dworcu kolei powitał ją w imieniu cesarza podpułkownik Benkissier.

Praga, 5 września. Na przemowę deputacyi czeskich studentów odpowiedział minister Prażak, że agitacya przeciw rozporządzeniu egzaminowemu jest w obecnych stosunkach nieuzasadnioną, minister wyraził przytem nadzieję, że agitacya ta nie wpłynie szkodliwie na pomyślny rozwój czeskiego uniwersytetu.

Bruck, 5 września. Cesarz i arcyksiąże Albrecht w towarzystwie generaładjutanta Mondla i generał-majora Poppa, pułkownika Grollera przybyli wczoraj. Na dworcu kolei przyjmował ich minister Welsersheinb, obecni generałowie, naczelne władze z Bruck komitetu wieselburgskiego. Cesarz przeglądał 44 brygadę obrony krajowej. Kazał siódmemu i ósmemu pułkowi obrony krajowej batalionami ćwiczenia wykonywać. Po ćwiczeniach powołał oficerów każdego pułku przed front dla wyrażenia im najwyższego zadowolenia za dobre wykonanie szczegółów, dobre prezentowanie się wojska, trzymanie się, odpowiednie przeprowadzenie zleconych zadań, poczem nastąpiła defilada a cesarz raz jeszcze wyraził uznanie za dobre trzymanie się i równy i łatwy marsz. Około godziny 10 odjechał cesarz z powrotem.

Tryest, 5 sierpnia. Arcyksiążę Ludwik Wiktor przybył tu wczoraj i zwiedził wystawę bardzo szczegółowo.

Berlin, 5 września. *Nordd. Allg. Ztng.* przy sposobności podróży Windhorsta do Brunszwiku, pisze w sprawie dziedziczenia ks. Cumberlanda, iż pominąwszy w ogóle kwestyę, czy ks. Cumberland może rościć sobie w Brunszwiku jakiekolwiek prawa dziedziczenia, to w państwie niemieckiem o sprawie tej nie może być mowy, dopóki ks. Cumberland i jego stronnictwo nie zmienią stanowiska, jakie w prasie i parlamencie zajmują.

Berlin, 5 września. Doniesienia dzienników, iż cesarz niemiecki wsiadając do powozu, pośliznął się i upadł, tak, że na rękach odnieść go musiano do zamku, zupełnie są nieuzasodnione Cesarz cieszy się przeciwnie jak najlepszem zdrowiem.

Manilla, 5 września. Cholera grasuje coraz bardziej. W niedzielę zmarło 340 krajowców i jeden europejczyk.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Aleksandrya, 5 września. Pancernik Minotaur od wczoraj popołudniu obsypuje ogniem oddziały Egipcyan, którzy od Mandarah postępują naprzód.

Aleksandrya, 5 września. Międzynarodowa komisya zdrowia uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu, że wszystkie transporta nadchodzące z Indyj poddać należy kwarantannie w kanale sueskim przynajmniej przez 24 godzin.

Londyn, 5 września. *Times* oskarża surowo rząd, iż zaniedbał zupełnie w obecnej kampanii należytego zaopatrzenia armii. W piechocie okazały się nadto wielkie braki, żołnierze nie umieją władać należycie bronią odtylcową.

Konstantynopol., 5 września. W kołach dyplomatycznych utrzymują, że Anglia zgodziła się na wylądowanie wojsk tureckich w Port-Saidzie, gdyż własne jej wojska nie są dostateczne do przełamania oporu Egipcyan.

Konstantynopol 5 września. Konwencya wojenna z Turcyą została już ostatecznie zawartą.

(Z biura korespondencyjnego.)

Aleksandrya, 5go września. Wczoraj widziano tylko niewielu Egipcyan z Ramleh, sypanie szańców trwa jednak dalej. Ciężkie działa niedaleko kolei prowadzącej do Kairu, ostrzeliwały wczoraj obóz nieprzyjacielski granatami. Egipcyanie odpowiadali, nie zrządzając szkody. Niepokój wśród Europejczyków trwa dalej. Różnorodne senzacyjne pogłoski krążą ciągle. Angielskie władze wojskowe zarządziły środki bezpieczeństwa, wystarczające na każdą ewentualność.

Konstantynopol, 5 września. Porta przyjęła warunek angielski. aby wylądowanie wojsk tureckich nastąpiło w Port-Saidzie, zgodziła się także na wydanie proklamacyi przeciw Arabiemu. Ogłoszenie proklamacyi nastąpi przed wylądowaniem wojsk tureckich w Egipcie. Porozumienie zupełne przyszło już do skutku. Spodziewają się, że konwencya wojenna podpisaną zostanie w ciągu bieżącego tygodnia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 5 września 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.85	76·85
„ srebrna „	77·35	77·30
„ złota „	95·50	95·40
6% Węg. „	—·—	118·75
Losy z r. 1860	130·75	130·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	825·—	830·—
„ kredytowe	324·30	321·30
Londyn	118·70	118·65
Dukat	5.60	—·—
Napoleondor	9·45	9·43
Lombardy	—·—	155·25
Losy z r. 1864	—·—	170·50
Akcye Karola Ludwika	—·—	318·50
„ Lwowsko-Czerniow.	—·—	173·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	—·—	164·75
„ Anglo Banku	—·—	121·25
5% Obligacye Indemn. gal	—·—	99·50
Losy premiowe węg.	—·—	118·25
Akcye Koszycko-Bogum.	—.—	149·25
„ Północno zachodnie	—.—	216·12
6% Listy hipoteczne	—·—	101·75
Marka	57·90	57·85
Ruble papierowe	—·—	117·75
4% Renta złota węg.	—·—	88·40
5% Austr. Renta pap. nowa	—·—	93·—
Akcye Siedmiogrodzkie	—.—	164·25
Berlin dnia 5 września 1882.		
Wiedeń	172·25	172·80
Banknoty	172·55	172·95
Warszawa	202·55	203·20
Ruble	202·90	203·75
5% Listy zast. król. polsk.	—·—	63·10
4% „ likwidacyjne	55·25	55·—
Akcye Karola Ludwika	138·80	137·62
„ kredytowe	559·30	553·55

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 3/9.		
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	117 25	118 —
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	57 50	58 —
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 58	5 64
	20-to Frankówka złota	9 38	9 42
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . „ 100 zł	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „	91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 50	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 75	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . za rubli 100	99 25	99 75
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	86 25	87 —
	Lwów, dnia 2/8.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	305 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	91 —	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 —	99 —
6	„ „ Banku włościań. . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 50	100 —
	Wiedeń, dnia 2/8.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	76 85	77 —
4⅕	„ „ srebrna . . . „ „ 100	77 30	77 45
4	„ „ złota . . . „ „ 100	95 40	95 55
5	„ „ pap. nowa . . . „ „ 100	93 —	93 15
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	120 50	121 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	130 50	131 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	170 —	170 75
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	168 50	169 50
—	Como Renten-Scheln na 42 lirów . za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	146 50	147 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . . za złr. 100	118 60	118 80
4	„ . . . „ „ 100	88 35	87 50
5	„ pap. . . . „ „ 100	87 45	87 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 25	118 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . „ „ 100	110 75	111 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj . . „ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 25	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 50	114 75
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	102 —	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	35 25	35 75
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	24 50	25 —
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. . . „ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „ . . . „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ „ „ „ „ . . „ „ 100	99 80	100 40
6	Listy zast. rustykalne . . . za złr. 100	101 50	102 50
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	100 60	100 75
4½	„ „ „ „ . . „ „ 100	100 50	100 70
4	„ „ „ „ . . „ „ 100	95 50	95 75
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta . . . . na 300 złr. za złr. 100	94 30	94 60
5	Ferdynanda półnoen. . na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 50	96 50
5	Rudolfa . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 50
5	Siedmiogrodzkiej . . na 200 złr. „ „ 100	91 —	91 50
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	134 50	134 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 50	95 75
5	Nordosty . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 30
	L O S Y.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 50	175 —
—	Klary . . . . na 40 złr. m. k. „ „	— —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 25	— —
—	Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a. „ „	21 —	— —
—	Salm . . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 75	52 25
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „ „	47 75	48 25
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 —
—	Windiscngraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank . . . . . na 120 złr	120 75	121 25
5	Bankverein Wiener. . . . na 100 złr.	118 50	117 75
5	Bodencredit allgem. aust. . . . na 80 złr	237 —	239 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr	321 30	321 50
5	Kreditbank węg. allg. . . . na 200 złr	308 75	309 25
5	Hipoteczne galic. . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	830 —	832 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	126 40	126 60
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	175 75	176 —
5	Ferdynanda Nordbahn . . . n. 1050 „	2757 —	2762 —
5	Franciszka Józefa . . . na 200 „	193 —	193 50
5	Karola Ludwika . . . na 210 „	318 50	319 —
4	Koszycko-Bogumińsk . . . na 200 „	149 25	150 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . na 200 „	172 25	173 75
bez %	Morawsko-szląskie centr. . . .	25 —	25 50
bez %	Prag Duxer	59 25	59 75
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	166 75	167 25
5	Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	164 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . na 200 „	353 50	354 —
5	Lombardy (Südbahn) . . . na 200 „	155 20	155 60
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . na 200 „	162 50	163 —
5	Nordosty . . . . na 200 „	164 75	165 25
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 58	5 60
	20-to Frankówki . . . „ „	9 43	9 44
	20-to Markówka . . . „ „	11 59	11 61
	Peł-Imperyały ros. pełno ważne . „ „	9 65	9 67
	Funty szterling . . . „ „	11 82	11 87
	Tureckie liry złote . . . „ „	10 71	10 73
	Banknoty włoskie . . . „ „	46 20	46 30
	Ruble papierowe . . . „ „	117 50	118 —
	Warszawa, dnia 2/8.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 25	99 50
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . za rs. 100	86 40	86 75
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 20
	„ „ „ „ IIa „	91 50	91 75
	„ „ „ „ IIIa „	91 25	91 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*